

Bajer, Magdalena

Modele nad portretem

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 54/2, 226-228

2009

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



granice. W Przeglądzie w 2008 r. oprócz przedstawicieli ośrodków krajowych, wzięło udział dwóch magistrantów z Litwy, którzy wykonali swoje prace dyplomowe w Uniwersytecie Medycznym w Kownie.

Spośród tych trzech Zespołów najmłodszy jest Zespół Historii Matematyki, kierowany przez doc. dr hab. Wiesława Wójcika. Począwszy od roku 2008 Zespół jest jednocześnie VII Tematyczną Grupą Badawczą w ramach Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych, założonym w Krakowie przez ks. prof. Michała Hellera. Prace Zespołu koncentrują się głównie wokół problemów objętych wspólnym tematem *Historia matematyki: Ludzie – Idee – Inspiracje filozoficzne*.

Opracowała Halina Lichocka
Instytut Historii Nauki PAN

MODELE NAD PORTRETEM

W odpowiedniej dlań scenerii Pałacu Staszica w Warszawie spotkali się 1 grudnia 2008 r. bohaterowie – aktualni lub potencjalni – wywiadów dra Andrzeja Kobosa w serii *Po drogach uczonych*, jakich trzy tomy ukazały się nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, a przedsięwzięcie bynajmniej nie ma się ku końcowi. Od razu powiem, że do kontynuacji zachęcano autora gorąco. Spotkanie zorganizowały: Wydział II Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz Instytut Historii Nauki PAN, a prowadzili je Dyrektor IHN PAN prof. Leszek Zasztowt i Przewodniczący Wydziału II TNW prof. Stanisław Bylina.

Prof. Andrzej Śródka, którego warto przypomnieć jako autora czterotomowego *Słownika uczonych polskich XIX i XX wieku* (1994–1998), podkreślał tę zasługę Andrzeja Kobosa – za jaką i jemu samemu należy się wdzięczność czytelników (przy każdym biogramie wymienił zasłużonych przodków i potomków) – krótkie, na wstępie każdej rozmowy, wskazanie społecznej i kulturowej metryki bohatera wspólnie dalej kreślonej biografii. To ważne, gdy owe metryki składają się na szkic do portretu polskiej inteligencji, której twórczą grupę stanowią członkowie PAU.

Prof. Janusz Tazbir zwracał uwagę na popularyzatorskie walory rozmów z uczonymi bardzo różnych specjalności – podczas lektury trzech grubych tomów wędrujemy po szlakach współczesnej fizyki (trudnych czasem dla czytelnika nieprzygotowanego), biologii molekularnej z jej rozmaitymi odnogami, matematyki, archeologii, historii literatury, sztuki i świata, medycyny, geologii, filozofii, twórczości artystycznej... Skoro wybitny historyk wyznaje, że ani się nie nudził, ani nie popadał w kompleksy – to jest to wysoka ocena autora. Nawet gdyby fakt, że prof. Tazbir jest jednym z bohaterów książki działał na korzyść Andrzeja Kobosa, który już podczas kreślenia wizerunku zyskał był uznanie

i sympatię swego modela. Dodać też trzeba, że pochwała walorów popularyzatorskich ze strony wybitnego historyka i znakomitego „upowszechniacza” wiedzy historycznej ma wagę znaczną.

Trzeci z zaproszonych do zabrania głosu o książce – prof. Lech Szczucki, równie jeden ze współautorów (są nimi rozmówcy dra Kobosa) zwracał uwagę na coś, co i ja (wieloletni „opisywacz” uczonych i ich dzieł) uważam za bardzo cenne, a wiem jak niełatwe do osiągnięcia, mianowicie – nasycenie wywiadów-portretów wiadomościami o pozanaukowym życiu uczonych rozmówców, o tym, co na swoich drogach, które wraz z pytającym przemierzają na nowo, spotykali, wybierali, cenili, odrzucali.

Bardzo łatwo w takiej jak tworzenie tej książki pracy zatracić równowagę między portretowaniem *uczonego* i *człowieka*, jeśli wolno użyć tak mało ściśle-go zestawienia. Andrzejowi Kobosowi to się udaje, dzięki czemu czytelnik poznaje modeli jego portretu (wobec trzech tomów można mówić o portrecie zbiorowym, na którym wszakże każda sylwetka przedstawiona jest z indywidualnym pietyzmem) w różnych pełnionych rolach. Daty urodzenia na ogół dyktują pytania o czas wojny, ale dalej „drogi uczonych” wiodą często poprzez zaangażowanie w działalność opozycji demokratycznej, „Solidarność”, starania o samorządność nauki w latach osiemdziesiątych, a po roku '89 – udział w budowaniu instytucji nowoczesnego suwerennego państwa. Tymi drogami idą także młodszy członkowie PAU i pewnie nie trzeba przypominać, że służba ojczyźnie, pełniona na wielu polach, z użyciem różnych narzędzi – szabli, pióra, mikroskopu, akceleratora..., jest jednym z głównych rysów tradycji inteligentkich domów i środowisk.

Inny, nie słabszy, imperatyw to kształcenie następnych pokoleń, które niekoniecznie musi być dydaktyką uniwersytecką, ale także wspomnianym wyżej upowszechnianiem, rozmaitą aktywnością na rzecz oświecania społeczeństwa, szerzenia myśli pomagających w życiu obywatelskim. O jednej i drugich nie-mało się dowiadujemy z wywiadów i to niezalenie, czy autor rozmawia z lekarzem, czy z filologiem-mediewista. Wydaje mi się, że to poczucie powinności wobec otoczenia szerszego niż własna uczelnia, laboratorium czy biblioteka, należy integralnie do zespołu cnót, które można określić etosem PAU, czego najpewniej nikt z członków Akademii nie robi, gdy owe cnoty traktują jak cechy najzupełniej naturalne. Są mocno zakorzenione w tradycji od niemal dwu stuleci, od czasu, kiedy potomkowie zubożałych ziemian szli do miasta, żeby się kształcić, studiowali na zagranicznych uniwersytetach, u największych europejskich mistrzów, a potem – dziewięćdziesiąt lat temu – licznie wracali do pracy dla Niepodległej.

Pod koniec grudniowego spotkania nad portretem członków PAU (z maleńkim, jak mawiał Gustaw Herling-Grudziński, autoportretem autora w dolnym narożniku) odezwały się apetyty uczestników, rozbudzone lekturą. Pytano dra

Kobosa, ile jeszcze wywiadów zamierza opublikować – zachęcano, by jak najwięcej. Ktoś nawet powiedział, że może nie trzeba w dalszej pracy ograniczać rozmówców do samych Akademików, ale próbować „przepytać” uczonych polskich, ilu się da. Trzeba ufać, że powstanie jeszcze nie jeden tom (czwarty, w przyszłym roku) i myśleć o tym, jak z tych wyrazistych sylwetek stworzyć równie wyrazisty portret środowiska całego, w którym ukażą się jego rysy szczególne, decydujące o wykonywaniu zadań stojących przed uczonymi.

Magdalena Bajer

SŁOWO WSTĘPNE NA SESJI Z OKAZJI WYDANIA
TRZECH TOMÓW KSIĄŻKI PO DROGACH UCZONYCH,
ROZMÓW, KTÓRE Z CZŁONKAMI
POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
PRZEPROWADZIŁ DR ANDRZEJ KOBOS

Wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności wydały imponujące trzytomowe dzieło *Po drogach uczonych* (Kraków 2007–08). Imponujące nie tylko rozmiarami (89 rozmów na 2200 stronicach), lecz przede wszystkim mądrością treści w nich zawartą. Ta książka to spotkania-wywiady z członkami Polskiej Akademii Umiejętności, które przeprowadził doktor Andrzej M. Kobos. Z tej okazji 1.12.08 odbyła się w Sali Okrągłego Stołu Pałacu Staszica w Warszawie sesja mająca na celu m. in. promocję wydanego dzieła.

Sesję zorganizował Instytut Historii Nauki PAN wspólnie z Wydziałem II Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Odbyła się dyskusja o książce z udziałem m. in. autora (A. Kobos) oraz profesorów Lecha Szczuckiego, Janusza Tazbira i Andrzeja Śródki. Piszący (wtedy – mówiący) te słowa miał – oprócz uczucia przyjemności i świadomości zaszczytu, które stały się jego udziałem – także pewien powód, dla którego bez wahania przyjął propozycję wygłoszenia słowa wstępnego. To fakt bycia profesorem Instytutu Historii Nauki PAN i członkiem zwyczajnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, ale także członkostwo Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności i profesura Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie przypadkowo sesję współorganizowało Towarzystwo Naukowe Warszawskie; wspólne są bowiem cechy obu wspnianych korporacji. Przede wszystkim i jedna i druga powstały jako naukowe instytucje regionalne, choć ogólnopolskie. Nie do pomyślenia było w tamtych czasach, tak w zaborze austriackim, jak i rosyjskim, jakiegokolwiek rodzime towarzystwo (tym bardziej naukowe) z „polskim” przymiotnikiem w nazwie. Obie zostały równocześnie brutalnie zamknięte, na przełomie 1951 i 1952 roku. Wreszcie – zebranie reaktywacyjne